Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok I. Lwów, dnia 10 września 1926. Nr. 6.

Głos bezpartyjnej większości Narodu polskiego

# ODRODZENIE

Miesięcznik polityczno-społeczny i administracyjno-gospodarczy dla naprawy Rzeczypospolitej

Niezależny organ pracy państwowo-twórczej

| | | |
|---|---|---|
| Cena numeru niniejszego w kraju 50 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Lwow, ul. Piaskowa l. 18. | Wychodzi z początkiem miesiąca |

Prenumerata półroczna 5 Zł. — Nr. Konta czek. 153233 na rachunek „Wydawnictwo Odrodzenie".



## Od Wydawnictwa.

Niniejszy numer ukazuje się w zmniejszonej objętości, z powodu dziwnie biernego zachowania się Społeczeństwa a szczególnie P. T. Odbiorców czasopisma, którzy nie przekazali należnej wpłaty za kilka tysięcy przyjętych egzemplarzy, wskutek czego wydawca wyłożywszy już sumę 4.000 złotych na cel publiczny, nie jest w stanie dalej pokrywać sam jeden, nietylko olbrzymich kosztów druku, ale nawet mniejszych skromnej administracji jakoteż przesyłki pocztowej.

Zanik poczucia obywatelskiego, bezwład i ślepota, powodują niszczenie własnego narzędzia obrony nie pozwalając odróżnić plewy, od ziarna prawdy, lecz zbliża się czas wyborów, które rozstrzygną czy znów Naród ma niewolniczo pozostawać pod panowaniem szajek partyjnych, czy też wyzwolony przez skupienie się w niezależnym od nikogo organie prasowym, ustanowi sobie właściwych ludzi na kierowniczych stanowiskach.

W przekonaniu, że wszystkim muszą się otworzyć oczy ku widzeniu a uszy ku słuchaniu prawdy i że czasopismo o najodpowiedniejszej dziś nazwie „Odrodzenie" którego zadaniem jest bezpartyjną — niewątpliwie większość Narodu — zjednoczyć w zgodnych głosach o sprawach publicznych, odpowiada koniecznej potrzebie społecznej, wydaje się je w dalszym ciągu oczekując, przy zmniejszeniu objętości, na sposobną chwilę kiedy jego łamy będą stosownie do woli światłych obywateli za ich poparciem rozszerzone, względnie wydawnictwo stanie się częstszem.

Oprócz wytkniętych celów polityczno-społecznych o doniosłem znaczeniu dla życia Narodu, „Odrodzenie" rozwiązuje najważniejsze dla państwa zatem i obywateli zadania gospodarcze i administracyjne. Ma także wskazywać przy wyborach na posłów, ludzi nieskazitelnych poza partjami. Że nie jest pismem na zyski obliczonem, tego dowodzi podane na wstępie zażalenie, a że nie służy żadnym bożkom ani interesom szczególniejszym, łatwo się przekonać z treści, zwalczaniu partykularyzmów i ogólnym sprawom poświęconej. Wprawdzie umysły o właściwościach powierzchownego ujmowania spraw, lub nabite formułkami, nie znajdą w pobieżnem czytaniu, żadnego punktu oparcia czyli pokarmu dla ich myśli, jednakże znajdzie się w kraju chyba dość jeszcze ludzi głębiej myślących aby, pojąć cele przekształceń w duchu naturalnej prostoty.

**Prenumeratorzy „Odrodzenia" otrzymają za numery o zmniejszonej pojemności, wyrównanie w następnym czasie.**

**Odbiorcom pojedyńczych uumerów przypominamy, że przez mały trud odwrotnego przekazania należności, prenumeraty, lub zasiłku na fundusz prasowy, spełnią obywatelski obowiązek popar-**

**cia patrjotycznego pisma narodowego, przyczem się zaznacza, że oprócz kwoty 2 zł. za 4 pierwsze egzemplarze, przypada 1 zł. za 5-ty numer i 50 gr. za niniejsze wydanie czyli razem 3 złote 50 groszy.**

**Odsprzedawców pisma prosimy aby pod żadnym warunkiem, nie wypożyczali go nikomu do czytania, lecz natomiast przekazywali bnzzwłocznie kwoty uzyskane ze sprzedaży, po strąceniu sobie prowizji a przez biurokratyczne żądanie rachunków nie opóźniali wpłat.**

# Wolne prawo pracy a strejki.

Wieczystym porządkiem rzeczy wszystko w naturze odbywa się celowo, a bez żadnego przymusu i nikt nie jest w stanie zmieniać ruchy gwiazd, zatrzymywać biegi wód, kazać przestać rozwijać się lub rozmnażać roślinom czy zwiorzętom i ograniczać trwale jakiekolwiek czynności życiowe. Lecz „demokratyczny“ człowiek w napuszystej dumie szatana, ma odwagę naginać życie do wymyślonych w zwyrodniałym mózgu doktryn, które nazwał „porządkiem społecznym“. I gdy każde stworzenie na ziemi może swobodnie poruszać się i pracować, jak mu wskazuje jedynie nieomylny instynkt, to demokracja pod hasłem fałszywej cywilizacji, krępuje od dzieciństwa wypełnianie doskonałych zadań człowieka.

Nie sam człowiek wyłączył się od praw wszystkim tworom przysługujących — zmusili go do tego nauczyciele złudni i faryzeusze wiedzy bezmyślnej a na tysiącu sztucznie wykutych paragrafach opartej i ległej na prawach, które są zaprzeczeniem prawdy, na przywilejach, które niszczą dobro całości.

Wszelka praca aby naprawdę była użyteczną, musi być wolną t. j. bez żadnego przymusu wypełnianą i w granicach niedosięgających całkowitej wytrzymałości, a prawo to naturalne, odnosi się zarówno do działań zewnętrznych jak i niewidocznych prawie ruchów, czyli przesunięć w wewnętrznych ustrojach ciał, oraz w natężeniach niematerjalnych i nawet uczuciach. Każdy przymus w pracy jest przeszkodą t. j. oporem, który działając w przeciwnym kierunku zmniejsza lub zupełnie redukuje skutek. Zatem tylko ochotna, w dobrej woli i radości życiowej z zapałem wykonywana praca, może dać wyniki dobre. Przymus nie przynosi korzyści, ani odbiorcy pracy utracającemu przezeń zysk, ani oddawcy, który wyczerpuje siły ginące na bezdrożach wśród rozterki. Wiedząc o tem oddawna, mądrzejsi przywódcy robót, działań i ruchów, wywoływali nastroje przychylne dla pracy, podczas gdy nieoględni przez pędzenie robotników batem, tracili zysk a nieraz i życie.

Przymusem można było pracować jeszcze czasami w starożytności, kiedy gromady jeńców wojennych prawie nic nie kosztowały, bo zarówno ich samych jak żywność i odzienie, zdobywano na nieprzyjacielu, a i wyżywienie ludzi gdziekolwiek wobec małych cen nie przedstawiało trudności. Gdy dziesięciu lub więcej wykonało tylko tyle, co jeden ochotny, nikt na tem nie tracił wiele. Jednak pan, który chciał mieć pożytek z niewolnika w domu, obchodził się z nim dobrze i zapewnieniem puszczenia na wolność zyskiwał wiernego sługę.

Praca jest przyrodzoną potrzebą każdego stworzenia, a ciała niebieskie, rośliny i zwierzęta, nawet żywioły — ogień, woda i powietrze pracują ciągle bez żadnego wynagrodzenia, bo wszelki ruch stanowi przecież życie. Tylko ze śmiercią ustaje praca a i podczas spoczynku snu lub letargu, pracuje organizm — chociaż w utajeniu wewnętrznem. Pasożyty także pracują. jakkolwiek nic twórczo ze siebie nie wydając, przyswajają sobie zrabowane wysiłki innych istot. I żaden twór ziemski nie mierzy pracy czasem — nie zastanawia się czy nie zatrzymać swobodnie pędzącej energji życia.

Pomimo takiego stanu rzeczy, demokracja rzucając się z nienawiścią na czyste prawa natury, postanowiła ograniczyć pracę i rozpętała walkę o czas pracy, który szczególnie w odniesieniu do człowieka, istoty o najbardziej indywidualnych właściwościach, — jest absurdem. Nie dość, że wychowano wiele pokoleń na założeniu, że praca to przymus, to ciężki trud i znój, zamiast przedstawiać od maleńkości dzieciom rozkosz tworzenia, a smutek gnuśnego spoczynku. Materjalistyczna teorja kazała za byle schylenie się lub podskok, za dobre słowo nawet żądać wynagrodzenia, a handel o to wynagrodzenie rzucający społeczeństwo w wiry walk wewnętrznych i nienawiści wzajemnej — to główny cel pasożytujących na tem podłożu przywódców demokratyzmu. Czyż n. p. pracę myśli można mierzyć czasem, a jednak przepisano urzędnikom siedmiogodzinne myślenie. Robotnikowi kazano kręcić się przymusowo, przez osiem godzin na dobę, bez względu na to, że jeden z nich może za 3 godziny wykonać więcej, niż drugi przeszkadzający w pracy choćby cały dzień. Przytem nie każdy pracuje z jednakową dokładnością, nadającą owocom pracy wielokrotnie różne wartości. Jeden roztrwoni nieopatrznie zarobek i zawsze mu mało, a drugi zużytkuje tak oszczędnie wynik pracy, że nie potrzebuje wcale się natężać, aby miał dość i jeszcze komuś dopomógł.

Pracę wszelką można mierzyć jedynie jej skutkami, a skutek jest tem lepszy im większą swobodę pozostawi się pracującemu, zatem im mniej naruszy się jego popęd naturalny i zachowa niewyczerpane siły. Czas tylko w indywidualnych wypadkach zna-

czy wynik pracy i dla każdej osoby jest inny. Dlatego pod tym względem winna być pozostawiona wolność, przy której stosowaniu wyrobi się chęć pracowania n. p. dziecko nieżmuszane samo doprasza się zajęcia dlań miłego i skoro tylko ma już dość energji, płacze gdy go krępują siedzeniem w miejscu.

Natomiast należy zwrócić uwagę na ważny a pomijany warunek **powszechnej użyteczności pracy t. j. odpowiedni jej rozdział na całe społeczeństwo.** Ponieważ praca u ludzi stanowi źródło ich utrzymania, nie można dozwolić aby zagarniano ją w monopole grup partyjnych a reszta obywateli cierpiała niedostatek. Słyszy się nieraz i widzi, że jedni posiadają kilka posad względnie posadę oprócz własnego handlu czy warsztatu pracy, a drudzy wskutek tego pozbawieni zajęcia, choćby na parę dni w tygodniu, giną z niedostatku. Tu już wszelka dowolność musi ustąpić koniecznościom zasadniczym i państwo, którego obowiązkiem pierwszym jest zawsze chronić mienie, zdrowie oraz życie obywateli, winno wkroczyć zarządzeniem regulującem. Jeżeliby pracę zarobkową na wszystkich potrzebujących tejże rozdzielono w stopniu chociaż mniej więcej wyrównawczym, **zniklłoby odrazu bezrobocie** i nigdy nie mogłoby się powtarzać. W wypadku nawet najniekorzystniejszym, gdy robotnicy jedynie trzy dni tygodniowo mają pracę a pewna ilość żyjących z zarobku pozostaje bez żadnego zatrudnienia, sprawiedliwość wymaga, aby bodaj przez zmniejszenie ruchu do dwóch dni, obdzielić równo wszystkich potrzebujących. Lepiej gdy jedni dostaną po pół bochenka chleba zamiast po całym, jeśli przez to drudzy także półbochenkiem żyć będą mogli. To są zasady dobra ogółu wbrew demokracji, która głosi rozmaite przywileje klasowe przeciw temu dobru. Podburza się robotników, żeby nie pracowali tanio lub wydatnie a gdy skutkiem tego pracy brak, gdyż drogich wyrobów nikt nie chce kupować i tensam robotnik musi za wszystko drogo płacić, jakoteż razem z całem społeczeństwem jako jego cząstka utrzymywać bezrobotnych, budzi się powszechne niezadowolenie. Czyż nie lepiej zarabiać mniej ale stale i pewnie niż raz dużo a potem nic, gdy właściciel warsztatu nie wytrzymując ciężarów bankrutuje. Skoro robotnicy zrozumią tę prawdę — przestaną słuchać związków zawodowych i karjerowiczów partyjnych a panów i kapitały uważać za wrogów. Bolszewicy zniszczyli panów i zabrali kapitały a stała się nędza jakiej świat jeszcze nie widział, bo nie było u kogo ani czem zarobkować, a teraz muszą przez 12 godzin na dobę nadrabiać zaniedbania, za płacą dwukrotnie mniejszą. Jedynym środkiem na polepszenie doli robotnika i całego społeczeństwa jest wolne prawo pracy za wynagrodzeniem, ściśle według wydatności i dobroci świadczenia obliczanem i ustalonem. Zrobi kto tyle a tyle metrów, sztuk lub innych jednostek w takim a takim stopniu jakości, to zapłaci mu się określoną wartość roboty i niech sobie pracuje każdy wiele pragnie i może oraz podług osobistych potrzeb, jednakże w granicach umożliwienia wszystkim pracy, wreszcie zaś z zastrzeżeniem, **aby zamożni nie odbierali zarobku biedniejszym.** Kobiety winny pracować wyłącznie na gospodarstwach domowych, gdyż wtedy spełniają celowo im przeznaczone najwłaściwsze zadanie i oszczędza się na wydatkach tyle, że dwie osoby utrzymają się za pracę zewnętrzną jednej

---

FR. SYPOWSKI.

# O zmianę konwersji długów przedwojennych.

## III.

### Polską maszynkę waloryzacyjną trzeba zmienić albo naprawić.

W majowym zeszycie „Głosu Prawa“ wychodzącego we Lwowie naczelny redaktor tego miesięcznika, znany adwokat lwowski, w końcowym artykule pod znamiennem hasłem Heraklita z Efezu „Lud walczyć musi o prawa, jak o mury miasta“, napisanym z powodu „katastrofalnego wstrząsu“, jakiego Polska doznała, twierdzi, że „w tych majowych dniach opadła nas niemoc ciężka, bo śmiertelnie zaniemogło Prawo“. — A zadając sobie pytanie, „czy nas wtedy ocaliło sumienie, hart ducha, miłość Ojczyzny, wiara i wrodzone niezachwiane poczucie prawa i praworządności“ odpowiada, że „gdyby w owych dniach majowych cisnęła się na nas jakaś przemoc ciemna i przewrotna, umiejąca rządzić i grabić za pomocą litery prawa a wszelkie łotrowstwo osłaniać szatą paragrafu, bylibyśmy zachowali tę samą zimną krew, spokój, lojalność i powagę“, jakie nas w czasie owego wstrząsu cechowały.

Albowiem „jesteśmy na ogół tknięci bezwładem moralnym i prawnym, którego najbardziej złudnym lecz i najbardziej symptomatycznym objawem jest właśnie ta zimna krew, spokój, lojalność, powaga, dostojna i namaszczona, strojna, jak grzyb jadowity a pusty, w najpiękniejsze barwy i kształty“.

Autor owego artykuiu, przytoczywszy wedle majowej odezwy Rady Ministrów, jako „przyczynę tragicznych wydarzeń rozkład moralny, toczący życie publiczne w Polsce“, a jako najistotniejsze zadanie nowego Rządu, „odrodzenie moralne Rzeczpospolitej, w oparcia na poszanowaniu prawa i słuszności społecznej,“ głosi, że **„odrodzenie to rozpocząć należy w pierwszym rzędzie od państwowego wymiaru sprawiedliwości“**, albowiem „na szczytach tego wymiaru widzi niemal samych biurokratów, niedostępnych, pełnych powagi, spokoju i zimnej krwi“... a w końcu wywodzi, że sprawiedliwością Rzeczypospolitej wyzwolonej, zarządzają mechanicy i maszyniści prawa... i t. p.

W pewnej mierze nie możnaby wywodów tego artykułu uważać za bezpodstawne, jeśli istotnie dają się spostrzegać w naszem życiu społecznem jakiekolwiek objawy „rozkładu moralnego“. — Ale, skoro powszechnie wiadomo, że sądy **państwowe są obowiązane do zachowania mocy ustaw, dopóki prawodawca ich nie zmieni lub nie uchyli wyraźnie, byłoby niegodziwością przypisywać objawy rozkładu moralnego w społeczeństwie tymże sądom a nie ustawie, która stosowana przez sądy, jako „dura lex, sed lex“ zabija sumienie i miłość bliźniego, tłumi poczucie słuszności społecznej i bardzo często łzy wyciska.** Ustawa jest jakby maszyną w ręku sędzie-

t. j. meżczyzny. Niepotrzebne zajmowanie przez kobiety — głównie z przyczyn wojną spowodowanego nawyknienia — różnych posad i zajęć poza domem, jest jednym z głównych powodów bezrobocia wśród meżczyzn, bo wszak te stanowiska oni mogliby zajmować, zaś kobiety w domu sprawiając dwukrotne zmniejszenie się kosztów utrzymania życia, miałyby temsamem zarobek. Wszelkie hasła o ośmiogodzinnych dogmatach roboczych, nieopatrznie ustawą utwierdzone, należałoby znieść jako przeciwne zasadniczym prawom człowieka. Społeczeństwo nie jest gromadą niewolników, aby ulegało szablonom demokratycznych stupajków. Bezrobocie wynikło nie tyle z powodu przebytej wojny, gdy ta właśnie zniszczywszy owoce dawnej pracy, zostawiła puste pola, które oczekują zabudowania ich nanowo czynami ludności, lecz głównie z ograniczeń socjalnych dających drogą pracę w chwili, kiedy kapitały ją utrzymujące zostały zredukowane. Roboty jest dość dla wszystkich, lecz ludzie zbałamuceni nie chcą w kraju dobrze i tanio pracować, ale raczej wolą tułać się po obczyźnie, z powodu rzekomo lepszego tam wynagrodzenia. Źle uświadamiany robotnik nie rozumie, że i u nas gdyby nie liczył godzin a pracował tak wydatnie jak zagranicą potrafi, zarobiłby jeszcze więcej. Nieraz się trafia, iż praca jest pilna, czekać nie można a robotnikowi nie wolno dłużej pozostać w warsztacie lub musi żądać nadwyżki, której odbiorca nie jest w stanie ponieść i tak ginie zarobek przez błędne ustawodawstwo niszczony. Któż nie zna zbioru siana lub żniw przed deszczem — trzeba pracować i dwadzieścia godzin jednym ciągiem a zato później i wielodniowe próżnowanie nie zaszkodzi. Teoretycy doktrynerscy nie obliczali też, że w niektórych rodzajach pracy deszcz, zima i inne przeszkody uniemożliwiają na długi czas czynności, więc powinno się dodawać te godziny przepadłe, do normy ośmiogodzinnej w dniach sposobnych do pracowania. Środkiem wysoce pomocnym przy wspieraniu wolnego prawa pracy, byłoby projektowane w Nrze 4 Odrodzenia powszechne ubezpieczenie zarobkujących, którzy wiedząc, że z każdego wyniku ich wysiłków cząstkę odkładają dla siebie na przysłość, a w razie niepodzielenia się pracą z bliźnim narażają się na ciężary ogólne dla bezrobotnych, godziliby się na zachowanie stosunkowej równomierności. Pracodawcy na podstawie dających kontrolę książeczek zarobkowych i powszechnych legitymacji osobistych, jakie zaprojektowano w Nrze 2, wiedzieliby pomiędzy ile jakich sił obowiązani są podzielić będące do wykonania roboty, za co musieliby prawnie odpowiadać! Przytem wszelkie **fundusze dla bezrobotnych powinny być obracane na prace przy których oni znaleźliby zajęcie** użyteczne, o wartościowym skutku jak n. p. budowa domów mieszkalnych, coby usunęło straszliwie demoralizujący wpływ płacenia zadarmo i rozleniwiania mas ludności.

Wolne umowy między pracodawcami i robotnikami bez pośrednictwa lub nacisku osób innych czy grup społecznych, stanowić będą podstawę układu nowych stosunków wzajemnego zaufania a zatem obustronnego zadowolenia i ułatwień zamiast nienawiści i trudności. Wszystko się da ułożyć, nie będzie bezrobocia ani krzywdy ani biedy żadnej, lecz postępować należy umiarkowanie z wyrozumieniem i zgodą a przedtem usunąć przeszkody, jakie stwarzają ją-

---

go, który ją używa i stosuje, a mając wzorem starożytnej bogini „Temidy“ oczy przepaską zasłonione, nie widzi ani łez, ani skutków działania maszynki.

Widzą je natomiast inni członkowie społeczeństwa przez oczy publicystów, którzy je w celach dobra publicznego, chętnie podają do wiadomości, nie tyle ogółu ciemnych mas, ile przedewszystkiem tych, których powołano do stołu prawodawczego, a więc do wiadomości twórców ustaw. A **więc ci twórcy są odpowiedzialni za skutki społeczne ustaw a nie sędziowie**, których przeto gniew ludu żadną miarą spotkać nie powinien, bo przecie hymn ludowy woła: „O! rękę karaj nie ślepy miecz“.

W tym samym zeszycie majowym „Głosu Prawa“ na stronicy 185—187 pddnosi znany adwokat warszawski błędy i niedokładności takiej maszynki t. j. **rozporządzenia waloryzacyjnego** z 14 maja 1924 w §§ 5 i 6, zaś na stronicach 216 i 217 inny adwokat lwowski, niedomagania tegoż rozporządzenia, przytaczając, że **w Niemczech podobne rozporządzenie z 14 lutego 1924 zostało cofnięte**, a w miejsce jego obowiązuje inna już ustawa t. zw. „Aufwertungsgesetz“ z 16 lipca 1925, **wedle której waloryzacja jest tam wyłączną rzeczą sądów**.

Oby te i dawniejsze liczno głosy publicystów w sprawie zmiany krzywdzącego rozporządzenia waloryzacyjnego, wydanego za rządów poprzednich, nie były głosami na puszczy i zapobiegły ewentualnemu gniewowi ludu.

Wiadomo, że artykuły naszych dzienników, a nawet innych czasopism poświęconych sprawom specjalnym, giną prawie bez pamięci i skutku, bo w naszym rządzie niema takiego jak zagranicą biura prasowego, które z tych czasopism zbiera dla Rady Ministrów głosy ważne. **Broszura, tygodnik lub miesięcznik, zostają na biurku i są stałem „memento“ dla prawodawcy.**

W nich więc należy ostrzegać, że owo nieszczęsne rozporządzenie szerzy i popiera bolszewizm, przez masy pokrzywdzonych wierzycieli i ich dzieci.

Przez usta takich prawych obywateli, jak Paweł Dzierżykraj-Morawski i Denizot, wyszło w Poznańskiem **oburzenie przeciw temu rozporządzeniu, bo oni konserwatyści poczuli w głębi swych uczciwych serc, że krzywda może być strasznie pomszczona.**

W całej Polsce znajduje się tysiące byłych urzędników i niższych funkcjonarjuszy rządowych i prywatnych, którzy sami lub ich rodzice dawno przed wojną, przenieśli się ze wsi i małych miasteczek do miast większych, z kapitałami pochodzącymi bądź ze schedy po rodzicach, bądź ze sprzedaży majątku i te kapitały ulokowali w kasach oszczędności lub w listach zast. A przenieśli się tylko dla kształcenia swych dzieci. Dziś są oni żebrakami a ich dzieci proletarjatem, skłonnym do wszelkich radykalnych przewrotów jedynie z zemsty, gdy rodzice stracili mienie i środki egzystencji, mimo, że owe

trzące hydry naganiaczy partyjnych, nieproszonych opiekunów, którzy pasożytując żywią się płynącymi z niezadowolenia robotnika ofiarami. Zamiast znienawidzonych powszechnie „Kas chorych“ rozsadników partyjnej gospodarki ze szkodą robotniczą, należy każdemu pracownikowi zabezpieczyć byt w starości, na co wystarczą odsetki w wymiarze ściąganych dla tych Kas opłat.

Największą plagę społeczeństw współczesnych t. j. „strejki“ powinno się znieść nazawsze, bowiem wolność jednostki lub grupy ludzkiej, musi się kończyć tam, gdzie się zaczyna wolność całego narodu. Strejk jest najprzykrzejszym ze spotykanych w dziejach pogwałceń prawa ogółu, na rzecz samolubnie objawianych osobistych korzyści ciasnego kółka zorganizowanych osób, a że podcina nietylko życie narodu, ale może się przyczynić do upadku państwa, winien być karany narówno ze zdradą stanu. Gdy jednostka dopuści się czynu szkodzącego komukolwiek, bywa karana, lecz jeżeli większa liczba osób postanowi zmowę, aby z tym większym skutkiem przerywać czynność zakładów użyteczności publicznej, z czego niejeden może ponieść straty i nawet postradać zdrowie lub życie, uznaje się taki stan za dozwoloną samoobronę strejkujących.

Zwyczajem angielskim ustalone bezprawie, nie przestaje niszczyć owoców pracy i podnosić drożyzny. Przeciw gwałtowi cząstki wobec całości nie znajduje się środków, nie stawia się przed sąd winnych i nie zmusza się ich do odszkodowań. Międzynarodówka demokratyczna albo szajka spekulantów-aferzystów czy politycznych prowokatorów, kiedy chce może obezwładniać państwa „postępowe“, rękami obywateli przekupionych, a dowodzących ciemnym tłumem.

Konieczna jest ustawa zabezpieczająca naszą Rzeczpospolitą od strejków na polach pracy publiczzej a tymczasem powinno całe społeczeństwo odruchem poczucia przewagi, piętnować na każdym kroku jak zbrodniarzy tych, którzy w chwili trudnej przy zagospodarowaniu się Ojczyzny, śmią wysuwać na plan pierwszy własne korzyści. Strejkujący wymuszając za pośrednictwem pracodawców na społeczeństwie podwyżki, nie różnią się od lichwiarzy handlowych a zdradzają dla swoich celów kraj cały często do spółki z obcymi jak Targowiczanie. Gdy w pierwszych latach budowania własnej państwowości szerzyły się u nas strejki kainowe, jedni tylko Wileńscy kolejarze pełniąc od początku służbę wśród głodu i bez wynagrodzeń, oświadczyli że to „jest ich obowiązkiem dla Polski, na którą tak długo czekali“, toteż Naród nie zapomni tego poświęcenia braciom Kościuszki i Mickiewicza.

Ale nie wszyscy są idealnymi patrjotami i prawo musi zabezpieczyć kraj od zorganizowanego oporu w wypełnianiu obowiązków w zakładach powszechnej użyteczności. Robotnik miałby prawo zaprzestać stałą pracę, jedynie za wypowiedzeniem naprzód przy zastrzeżeniu, że w razie samowolnego opuszczenia stanowiska traci zajęcie, na porzucone miejsce przyjmuje się kogo innego a za czas strejku nie wolno nikomu płacić Wymuszanie podwyżek wynagrodzenia strejkiem, podobne do napadu bandytów na społeczne dobro, musi być zastąpione dobrowolnemi ugodami. Kolej, gazownia, elektrownia czy inny zakład, ściąga wszelkie wydatki od ogółu ludności i ta wkońcu pokrywać musi niedobory czy

---

ich kapitały podtrzymały majątki nieruchome i nawet podniosły wartość tychże przez różne inwestycje, na które czerpano sumy z kas oszczędności i listów zastawnych. Świadome tych stosunków i skutków rozporządzenia, rodziny i społeczeństwo stały się podatnym gruntem dla rozkładowego naruszania dotychczasowego ustroju opartego na prawie własności prywatnej, a to tak dalece, że możnaby nawet przypuszczać, iż pośród referentów w Minisferstwach skarbu i Sprawiedliwości są tacy, którzy gorliwie popierają interesa banków jakoteż towarzystw kradytowych i bezmyślnie zatwierdzając ich plany konwersyjne dają się zaliczyć do owych czynników rozkładowych.

Dlatego wyznajemy, że **prawi obywatdle, a zwłaszcza posiadacze majątków obdłużonych lub uwolnionych z długów podczas wojny i panowania marki polskiej — a więc dłużnicy, sami w swoim własnym interesie powinni gorliwie starać się o cofnięcie lub zmianę owego fatalnego rozporządzenia waloryzacyjuego.**

Podobnie sędziowie, dobrzy patryjoci, zatroskani o przyszłość Ojczyzny i kultury polskiej, wyczuwając najlepiej puls życia społeczeństwa i drganie jego sumienia, z upragnieniem oczekują zmiany ustawy, która deprawuje sumienie i jawną krzywdę popiera na korzyść banków i pewnej drobnej części posiadaczy nieruchomości.

(c. d. n.)

### Dopisek Redakcji.

Korzystając z miejsca podajemy następującą ważną notatkę z „Głosu Narodu“:

### Konwersja listów zast. Tow. kred. ziem.

Od prawników otrzymujemy wyjaśnienie, że Towarzystwo kredytowe ziemskie rozesłało komunikat o waloryzacji swych listów zastawnych, ogłoszony w n-rze 172 „Głosu Narodu“, jedynie na skutek artykułów w naszym dzienniku p. nadradcy sądowego Fr. S. w n-rze 169 i dawniej umieszczonych, a to widocznie z obawy, że posiadacze tych listów wstrzymają się ze składaniem ich do konwersji.

Aby zapobiedz nieporozumieniu i zbałamuceniu pokrzywdzonych posiadaczy listów, — przytaczamy zdanie prawników, że T-wu kr. ziemskiemu zależy na ściągnięciu jak największej ilości listów, gdyż wychodzi z tego niebezpodstawnego założenia, że kto je przedłoży teraz do konwersji, — mimo wiadomości o **nieskończonych jeszcze procesach w sądzie okr. lwowskim i w Najw. Trybunale administracyjnym w Warszawie,** będzie uznany za zgadzającego się z faktem dokonanym, wedle którego za przedwojenny 100 koronowy list zast. otrzyma 5 złotowy, za który na giełdzie ani 2 zł. nie dostanie.

Przy tej sposobności donosimy, że wedle pisma warszawskiego p. t. „Obrona wierzytelności i prawa własności“ z 15 lipca br. pos. Herz imieniem klubu N. P. R. wniósł dn. 28 czerwca b. r. w Sejmie wniosek o zmianę ustawy waloryzacyjnej z 14 maja 1924.

podwyżki strejkami spowodowane. Ustalenie takiej wysokości płac, aby te nie odziaływały napowrót ujemnie w formie cen utrzymania, jest wdzięcznem lecz zaniedbanem zadaniem ekonomistów. W każdym razie **wolna konkurencja w pracy** podobnie jak w handlu, może stanowić podwalinę równowagi gospodarczej. Rozpanoszoną prywatę, strejków należy prawem zdusić i wskazać społeczeństwu wzniosłe drogi, po których się idzie do trwałego, uczciwego dobrobytu.

---

# Bezplanowość redukcji i stabilizacji urzędników a właściwy sposób załatwienia.

Przez kilka lat dokonywane bez gruntownego obmyślenia i nie oparte na żadnych podstawach redukcje, nie zmniejszywszy bynajmniej liczby urzędników, naraziły skarb państwa na nieobliczalne w przyszłość sięgające szkody, a rozpoczęta następnie stabilizacja, mijając się z celem głównym, jakiemu podporządkowana być winna tj. względami z jednej strony konieczności państwowych a z drugiej oszczędnej gospodarki, okazała najzupełniejszą dowolność w postępowaniu władz centralnych.

Jeżeli redukcje były potrzebne, to tylko skutkiem lekkomyślnie bez obliczeń i ustalenia naprzód miejsc, dokonywanych przyjmowań do urzędów każdego kto tam potrafił się wepchać, co od początku istnienia państwa zabagniło całą administrację. Ale nieobliczalni rządcy, zmieszawszy następnie istniejących już przedtem urzędników o stałym zawodowym charakterze, jakoteż nabytych i zawarowanych prawach, z nowym bez praw takich, a często i kwalifikacji narybkiem, który winien był conajmniej parę lat, jak tamci, bezpłatnie praktykować, zastosowali przy redukcjach tąsamą miarę do obydwóch, zasadniczo różniących się kategorji. Starym urzędnikom odebrano bezprawnie ich święte prawa na których opierali swój byt, a nowym bez żadnego przymusu, nadano odrazu uprawnienia i wysokie rangi, jakich wieloma latami pracy trzeba było zawsze dopiero się dorabiać. Urzędnicy Polacy, którzy oddawna pracowali dla Ojczyzny zostali ukarani przy jej zmartwychwstaniu w ten sposób, że ich zmuszono do ponoszenia następstw nieoględnej gospodarki dyletantów administracyjnych. Po przyjęciu całej falangi zbytecznego materjału urzędniczego i zrównaniu go z ustalonymi urzędnikami, powiedziano, że razem jest wszystkich za dużo i państwo takich wydatków nie wytrzyma, więc musi redukować. Ale przytem odnośni „mecenasi“ jakby zapomnieli z którego końca mają rozpocząć, gdy redukcja naturalnym porządkiem rzeczy winna przecież się odbyć przez odcinanie przyjętego później nadmiaru, zaczynając od najmłodszych wogóle latami służby, aby nie naruszać odwiecznych praw starszeństwa i nie obciążać skarbu emeryturami. Również nie zwrócono uwagi na krzywdę, jaką wyrządza się starszym urzędnikom, płacąc im mniej niżby otrzymywali, gdyby przez niepotrzebne przyjęcie „farmaceutów“ nie wytworzyło się niekorzystnego rozdziału ogólnej sumy poborów. Czyż bowiem urzędnik o dwudziestu latach służby, pobierający w należnym mu siódmym stopniu, 300 zamiast 500 złotych, może czuć się zadowolonym z tego, że innym nadano tensam stopień już po pięciu latach i że on osiwiały musi przez takich intruzów żyć w biedzie, gdy państwo niejako jego kosztem ich płaci.

Z drugiej strony choćby się pominęło wszelkie nabyte prawa i krzywdzenie jednych na rzecz innych, a wzięło pod uwagę jedynie dobro Państwa jako cel najwyższy, to i w tym wypadku, redukcje wykonane bezplanowo, okazują tylko szkody. Wiadomo, że dotychczas z braku podstaw nie zdołano ściśle ustalić, ilu właściwie jakich urzędników państwo gdzie potrzebuje, a to co się nazywa „etatem“, nie jest nim wrzeczywistości i opiera się jedynie na preliminowaniu potrzebnych na ten cel kredytów. Pomimo, że cała administracja państwowa od początku nosi charakter tymczasowości i znajduje się w okresie ciągłych, zmian chaotycznych (gdy brak jednolitego kierunku i jednolitej myśli twórczej, która promieniować może tylko z jednego punktu a nie od wielu przeszkadzających sobie wzajemnie z osobistych względów lub rozsadzanych partyjnymi sprzecznościami członów władzy) rzucono się do nowych eksperymentów. Nie stwarzając przedtem podstaw uzasadniających redukcje, powodowano się zupełną dowolnością, czy przypadkiem przy pomijaniu nawet zasad ustalonych przez Radę Ministrów.

Redukowanie odbywało się naturalnie z wyłączeniem Ministerstw, bo jakkolwiek te szkodliwy bałagan na całe państwo rozszerzające władze, winny były ulec przedewszystkiem uporządkowaniu, nie znalazła się moc, któraby je mogła do tego zmusić. Ministerstwa zachowując niezmiennie własny skład zróżniczkowanych członków, mnożący bezużytecznie wszelkie sprawy nawet najprostsze i obciążając dalsze instancje pracą ponad siły, żądały jednak redukcji w niższych instancjach aby się wykazać sukcesem na skórze dalszej familji. Szefowie niższych instancji mając na oku przypodobanie się zwierzchniczej władzy, redukowali urzędników jak się dało, idąc po linji najmniejszego oporu, tak że zwykle względy na stopień zamożności usuwanego, lata służby i obciążenie skarbu państwa były obojętne przy takiej operacji. Grunt, że pozbywano się przytem niewygodnych osób i skarbiono względy w Ministerstwach wykazaniem ilościowych wyników, a jak, dlaczego, poco, na czyj pożytek — to bagatela, gdy operowanie u nowoczesnych reformatorów jest samo w sobie celem a nie środkiem do celu.

To też równocześnie z redukcjami działy się dziwne, bo ze zdrowym rozsądkiem sprzeczne rzeczy, oto **przyjmowano wciąż nowych urzędników**. Nieraz tensam szef, który zgodą na redukcję dowiódł, że ma za wielu pracownikow, nagle spostrzegając braki, udawał się do Ministerstwa i zwykle otrzymywał pozwolenie przyjęcia i to nie jak dawniej bywało bezpłatnych praktykantów, którzyby dosługiwali się stałej posady, lecz urzędników odrazu ósmej rangi. Czyż to nie prawdziwie demokratyczny pomysł: starego urzędnika wyrzucić a na jego miejsce przyjąć dwóch nowych i wszystkich trzech opłacać kosztem zbiedzonego społeczeństwa? Bez sądu i winy odbierać prawa jednym aby je nadać nieuprawnionym, czyż to nie interesująca teorja podobna do dewaluacyjnych rozumowań.

Tak więc państwo musi płacić w ten sposób olbrzymi haracz, bo gdy uginając się pod ciężarem kazało redukować, bezplanowe wykonanie zadania, naraziło go na jeszcze większe wydatki, a ta śruba bez końca w administracji, powstała jakby na wzór i podobieństwo błęd-

nego koła walutowego, które zastępuje w szerzeniu gospodarczej klęski i powszechnego niezadowolenia.

Licząc, że zredukowani jako t. zw. emeryci państwa polskiego, pobierają przeciętnie około połowy płacy czynnej służby i to przez czas bardzo wielu lat, a przyjęci nowi urzędnicy całą pensję, otrzymałoby się **zwiększenie kosztów administracyjnych w każdej chwili o zbyteczny dodatek około 50 procent**, jednak bieg kołowrotu „redukcyjno-przyjęciowego“ nie ustaje i liczba osób utrzymywanych przez państwo wzrasta bezustannie. Jak stwierdza statystyka, Austrja nie zdołała w ciągu kilkudziesięciu lat wyprodukować tylu emerytów, co nowa Polska za lat kilka. I gdyby nie łaskawa śmierć, mająca ułatwione zadanie — wskutek konieczności redukowania przy takim stanie rzeczy, również uposażeń urzędniczych — to wreszcie wszyscy dorośli, wykształceni obywatele państwa polskiego, staliby się czynnymi lub emerytowanymi jego funkcjonarjuszami. Wszak każda redukcja pociągała za sobą przyjmowanie nowych urzędników a każde przyjęcie powodowało ich redukcje, czyli mnożenie emerytów.

Na takiem to podłożu rozpoczęto **stabilizację urzędników pozbawionych wpierw wszelkich praw, które dawnymi dekretami nabyli**. Jakkolwiek stabilizacja była długo odwlekana to i tak wobec braku podstawy jaką stanowi uporządkowanie administracji, które ani na krok nie postąpiło a raczej uległo większemu zabagnieniu (co zrobił pan Moskalewski utrzymując kosztem państwa przez parę lat biuro z licznym personalem?), przedsięwzięcie wbrew zamierzeniom staje się dziełem znów tymczasowem.

Ponieważ prawie całe ustawodawstwo jest błędne, niedowarzone lub zawikłane, nie mogą oparte na niem poczynania utrzymać się przy trwałem życiu, tembardziej że władze wykonawcze nie zachowując jednolitości działań, naginają zarządzenia często do personalnych względów. Gdy urzędy tworzono, dla obdzielenia nimi kandydatów na szefów, zamiast do rzeczywistych potrzeb administracji dostosowywać urzędników i nigdzie nie znać było ani śladu jakiegoś ogólnego punktu widzenia a twórcza myśl ścisłej łączności organicznej nie istniała — **przypadek lub nacisk rozpanoszonych klik rozstrzygał tam, gdzie wszystko stanowić powinny zasady.**

Chociaż wieczysty porządek świata każe kierować się starszeństwem t. j. od góry w dół („z wieku mu i urzędu ten zaszczyt należy“) odnośni referenci n. p. w Min. Robót Publ. nadali stałe miejsca najmłodszym t. j. takim, którychby można bez obciążenia skarbu państwa zredukować, zaś wielu starszych (radców) pozostawili „na lodzie“ dając im w ten sposób po liczek moralny wobec kolegów-praktykantów. Wiadomo, że do 10 lat służby nie istnieje obowiązek emerytur, lecz właśnie urzędników tej kategorji stabilizowano. Panowie ministerjalni kpiąc sobie najwyraźniej ze sprawiedliwości i dobra państwa, raz dopuścili aby ten co ma 5 lat służby, posiadał rangę takąsamą jak służący lat 20 weteran, a drugi raz bezwstydnie pięciolatka stabilizowali **przy pozostawieniu czterokroć starszego w odstawce, poza nawiasem urzędnika z prawem awansu**. Za takie czyny osobistych wycieczek i zakulisowych intryg, nie pociąga się nikogo do odpowiedzialności, a pokrzywdzeni wyjęci z pod praw siedzą cicho z obawy, aby ich do reszty nie zredukowano (jak zredukowano składane oszczędności). Na stanowiskach naczelnych często brak ludzi bezstronnych. którzyby się kierowali wskazaniami dobra całości Rzpltej, bo jednostki prawe odsunięto, obezwładniono lub zniszczono dla niskich pobudek osobistych, pnących się do władzy pajaców i karjerowiczów. Skutki działalności „państwowej“ niepoczytalnych prawie szkodników ministerjalnych, znaczą się coraz większem zamieszaniem pojęć o sprawiedliwości, jednak nie łatwo im dowieść gwałcenia prawdy, gdy sprytem pokrywają braki w zdolnościach osobistych, a z białego potrafią uczynić czarne.

W miejsce dawnej praworządnej i oględnej gospodarki administracyjnej austryjackiej, przy której prawie nie spotykało się zboczeń **gdy każdy uczciwy urzędnik czuł się pewnym zajmowanego stanowiska** i wobec tego dbał o nie jakby o cel najwyższy życia, stworzono dziwny system budzącej zamęt niepewności. Wbrew międzynarodowym prawom, układom i zwyczajom, które nakazują przejęcie przez nowe państwo wszelkich zobowiązań byłego państwa, stabilizowanych oddawna urzędników tak zwanych zaborczych, podporządkowano ustawom nakręcanym w kierunku tymczasowości i pomimo dawnych dekretów przyjęcia oraz ustalenia, usiłuje się odmówić im stabilizacji, aby na ich miejsce przyjąć nowych. Czyżby nie rozumiano nawet tej słusznej prawdy, że **dopóki chociaż jeden urzędnik o prawach już nabytych, nie został obwarowany, nie wolno zabierać się do stabilizacji innych młodszych**, a niezależnie w jednym i drugim rodzaju trzeba przestrzegać porządku starszeństwa.

**Najpierw robić należy to co się musi, a dopiero potem to co można**, lecz zaczynanie od końca albo wyrywanie ze środka, stało się zasadą naszego centralizmu.

Opinja publiczna nie może dłużej patrzyć obojętnie na ciągłą łataninę i fuszerkę, która zawodzi państwo do ostatecznego rozprzężenia i domagać się musi powołania znawców, jeżeli poprzednie rządy nie miały pojęcia o administracyjnych zadaniach. Zapytać też wypada, czy Ministerstwa, — aby zachować chociaż cień moralności — pominęły przy stabilizowaniu w swem łonie nadmiernie rozrodzonych dygnitarzy, których jedyną zasługą, często obok braku kwalifikacji, jest stwarzanie pozorów potrzeby ich stanowisk, przez mieszanie się do rzeczy właściwych niższym instancjom i wzrost kosztów różniczkowanej gospodarki.

Pierwszy warunek uporządkowania sprawy, obok zakazu przyjęcia kogokolwiek w całem państwie nanowo do służby — to założenie po utrwaleniu podstaw terytorjalnych i wewnętrzno ustrojowych, z przynależnemi — rangami **stałego etatu** z włączeniem doń przedewszystkiem urzędników Polaków, którzy posiadają nabyte ustawowo jeszcze przed wojną prawa stabilizacji a następnie kolejno według starszeństwa służbowego tych, którym w państwie polskiem na mocy jego ustaw takie prawa mają być nadane, przyczem zwolnić należy ryczałtowo jednostki, względem których państwo nie ma prawnie żadnych zobowiązań, jednak i w tej grupie zachować kolejność. O ileby według potrzeb etatu, można jeszcze kogo pomieścić z pośród nie posiadających do tego pierwszeństwa, należałoby wybrać najlepiej ukwalifikowanych i najstarszych w służbie, uwzględniając wykształcenie oraz właściwości moralne charakteru a zarazem stan majątkowy. Aby usunąć częściowo zgubne skutki dotychczasowych redukcji, trzeba w granicach etatu powołać napowrót zdatnych urzędników spensjonowanych, bez przepisanej wysługi i lat życia o ile

zgodzą się objąć stanowiska tam gdzie zachodzi potrzeba.

Uporządkowanie stosunków musi nastąpić przy sposobności ogólnej stabilizacji, którą sobie państwo zastrzegło i na mocy etatu jaki trwale ustanowi. Jeżeliby się okazał tak wielki nadmiar sił urzędniczych, że i ci, którzy posiadają ilość lat służby dających prawo do szczupłej emerytury musieliby zostać zwolnieni, to ze względów społecznej równowagi aby nie pomnażać bezrobotnych nędzarzy, konieczne jest zachowanie następującego porządku. W pierwszym rzędzie należy redukować zamożnych na tyle, że bez posady mogą się utrzymać, później tych co posiadają lub mogą uzyskać inne stanowisko lub zarobek, następnie, gdy w tym samym domu więcej niż jedna osoba zarobkuje czyli, ktoś drugi z rodziny ma posadę, (mąż, żona, brat, ojciec, siostry) wreszcie ludzi mniej wykształconych względnie inteligentnych, (prości łatwiej sobie poradzą, mniejsze mają potrzeby i nie odczuwają tak przykro braków). Niezależnie od tej kolejności jest obowiązkiem państwa — z uwagi na bezpieczeństwo polityczne — usuwać ze stanowisk urzędniczych szczególnie bliżej granicy osoby obcego pochodzenia niechętnie dla narodu polskiego usposobione. Śmiało można też zredukować parę tysięcy młodzików zajmujących według statystyki Prof. Romera stanowiska wyższych rang głównie w ministerstwach, bo wszak chłopcy ci powinni ukończyć dalsze studja, pozostając w czasie wykształcenia tak jak inni rówieśnicy na utrzymaniu rodziców, zamiast darzyć państwo „doświadczouym rozumem“.

Urzędników samorządowych, których państwo w początku tworzenia się łapczywie zagarnęło, aby potem między innymi poddać ich redukcjom, należy skierować na dawne właściwe miejsca i nie opłacać emerytur ze skarbu państwowego tym, co całe życie — oprócz paru ostatnich lat — służąc samorządowi od tegoż winni otrzymywać renty, ale też wszystkie majętności zabrane samorządom trzeba im zwrócić. Emerytury za czas służby obcej płacone li tylko ściśle według zobowiązań danego państwa powinny uledz wyłączeniu do osobnych rozrachowań wzajemnych pretensji powojennych, gdyż państwa te a nie Polska ściągały z pensji urzędniczych w tych latach fundusze emerytalne i cała „masa spadkowa“ ma obowiązek je ostatecznie stosunkowo pokryć po strąceniu przekazanych w nieruchomościach dóbr funduszowych. Wskazanym jest również powrót nauczycieli szkół powszechnych na etat samorządów, które są także obowiązane płacić emerytury za przebyte przed wojną na ich etacie lata służby, według norm wtenczas przepisanych.

Dopiero przez zrzucenie z siebie niepotrzebnie przyjętych ciężarów, co umożliwi dopełnić konieczne zobowiązania, państwo wkroczy na drogę uporządkowanych w tym przedmiocie stosunków t. j. zapanuje prawo w miejsce bezprawia. Następnie powinno się zamknąć etat na kilka lat t. j. nikogo przez okres wyrównawczy nie przyjmować a tym pozostałym urzędnikom polepszyć byt w możliwie największym stopniu.

Po ustąpieniu demoralizującego działania redukcji i straszaków kontra stabilizacyjnych — co objawiało się w małej wydatności pracy, w schlebianiu instynktom wpływowych osób, nie tylko urzędowych ale i sejmowo-senackich, a ostatecznie groziło wypaczeniem niezależnej prawości urzędniczej — powróci moralna podstawa niewzruszonego stanowiska, jakie urzędnik zajmował dawniej n. p. w b. Austrji gdzie nadużycia w urzędach były rzadkimi wyjątkami. Wtedy zanikać będą powoli i wreszcie znikną złe skutki, wywołane stanem tymczasowości urzędniczej na wzór Moskali, u których dymisja była na porządku dziennym a złodziejstwo nazywało się oględnem zabezpieczeniem sobie przyszłości. Wszelkie powojenne nadużycia urzędowe w Polsce, kraju o najuczciwszych zawsze przedtem ludziach na ziemi, to tylko skutki dyletanckiego odebrania urzędnikom praw stałości posady i uposażenia. Nie dziwmy się skutkom — lecz usuwajmy wszędzie przyczyny złego.

## Ofiarność i praca Magistratu Lwowa.

Z głównych miast polskich Lwów w czasie wojny najbardziej ucierpiał, ale też nie zasklepił się w bezradności, lecz wszelkiemi siłami zabiegał o wzmożenie osłabionego tentna życia. I gdy przestał być stolicą obszernego kraju, oraz ogniskiem skupiających się w nim Polaków, ze wszystkich uciskanych przez wroga dzielnic, gospodarze jego myśląc o podparciu znaczenia słynnego z patrjotyzmu grodu, dali mu „Targi Wschodnie“ jako podstawę do powrotu rzeczywistości z tradycji dawnego handlu Rzeczypospolitej z najodleglejszymi zakątkami wschodu. Tak jak niegdyś „okazowało się pospolite ruszenie“, tak tu obecnie ma się odbyć przegląd sił przemysłowo-handlowych całej Polski, aby dać swoim i obcym obraz rynku zbytu i zapotrzebowania!

Oprócz tego zaznacza się niezwykła gdzieindziej ofiarność miasta na cele publiczne, których wyszczególnianie pomijamy, z braku miejsca, zaznaczając tylko, że przed miesiącem otrzymały subwencje następujące czasopisma: Wiadomości Konserwatorskie 1.500 zł., Lwowskie Wiadomości muzyczne i literackie 500 zł. i Życie technickie 300 zł. przez co Magistrat uznaje, że osoba czy grupa o ile jest pożyteczna **w działalności dla celów powszechnych**, a własnymi środkami nie jest w stanie podołać zadaniu, winna doznać poparcia groszem publicznym.

Na polu gospodarki budowlanej nastąpił w bieżącym roku znaczny postęp, nietylko wskutek apelu Magistratu do właścicieli domów o odnawianie zniszczonych, szpecących ulice fasad, ale głównie z powodu zapobiegliwości włodarza miasta o zyskanie i odpowiednie użycie funduszów dla bezrobotnych. W wyniku starań widzi się na wielu ulicach ożywiony ruch, zarówno przy robotach drogowo-brukarskich jak kanalizacyjnych i kablowych.

A trzeba wiedzieć, że Lwów posiada szczególnie trudne warunki utrzymania w dobrym stanie nawierzchni ulic, z powodu górzystości terenu i ukształtowania okolicy, z której po ulewnych deszczach spływają masy wód czyniąc wyrwy i zapełniając niesionym piaskiem oraz gliniastym namułem, zarówno ulice jak kanały a podczas posuchy wichry zasypują pyłem całe miasto.

Wreszcie nadmienić wypada, że niedawno przez dokończenie budowlanego ujęcia źródeł w Szkle zapewniono dodatkowo miastu na dziesiątki lat dostateczny dopływ znakomitej wody, a projektowane w najbliższym czasie ustawienie wodomierzy po domach przeszkodzi marnowaniu kosztownego płynu, w ślad za czem przykre zamykanie wodociągów w niektórych porach dnia, ma być zaniechane. Gdy wogole zatem robi się w danych warunkach wiele, należy pomijając głosy odosobnionych, narzekań wyrazić Włodarzowi miasta uznanie.

Wydawca, Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. Janusz Bortkiewicz. — Z Drukarni A. Gojawiczyńskiego, Lwów, ul. Kopernika 20